Poniedziałek 12 Lutego **№ 34.** Rok 1849.

Wychodzi we Lwowie codziennie prócz niedzieli i świąt uroczystych. — Bióro expedycyi dziennika „Polska“ znajduje się w głównym rynku pod liczbą 171, w księgarni Edw. Winiarza.

POLSKA.

Przedpłata kosztuje we Lwowie na ćwierć roku 6 złr. na prowincyi zaś z przesyłką 7 złr. 30 kr. m. k. — Osoby mieszkające w obrębie Państwa austryackiego prenumerować mogą we Lwowie w biórze expedycyi — za granicą zaś na pocztamtach.

PISMO POŚWIĘCONE WIADOMOŚCIOM

POLITYCZNYM, GOSPODARCZYM, PRZEMYSŁOWYM I HANDLOWYM,

TUDZIEŻ

ROZPRAWOM POLITYCZNYM, EKONOMICZNYM, HISTORYCZNYM I LITERACKIM, KRAJOWYM I ZAGRANICZNYM.

LWÓW dnia 11. Lutego.

Nie mamy wcale pretensyi do oryginalności, znamionującej odkrycia znanego już czytelnikom naszym współpracownika Gazety wiedeńskiej, z niższego atoli naszego i nieurzędowego stanowiska, poważamy się jednak wystąpić publicznie także z odkryciem, którego przedmiot, jakkolwiek dotyczy stósunków także galicyjskich, a nadto jakkolwiek jest i ciekawy i uderzający razem, uszedł jakoś uwagi wspomnionego wyżej badacza stósunków naszych.

Chcemy tu mówić o odkryciu, że tak jak za błogich niegdyś i absolutnych czasów, tak i obecnie jeszcze, pod rządem jakoby konstytucyjnym i odpowiedzialnym, rozporządzenia władzy centralnej, dotyczące Galicyi, przybywają do tej nieszczęśliwej prowincyi w dwojaki sposób: jedne **żółwim krokiem**, albo używając stósowniejszego może porównania, **rzemiennym dyszlem**, którym to dyszlem jedzie do nas wszystko co tylko dla kraju pomyślnem być może!.... a więc wszystko, o czem już Pindar powiedział „*quod rarum, carum; vilescit quotidianum*“; drugie zaś, mianowicie też te, z których jakby z jakiej puszki **Pandory** rozlatują się po kraju nowe klęski i zawieruchy, drogą że tak powiemy **telegraficzną** albo przynajmniej **kuryerską**.

Oprócz tego, jeżeli jadący takim rzemiennym dyszlem, przybędzie wreszcie po długiej podróży, jeżeli stanie wśród nas taki gość rzadki i pożądany, zastaje jeszcze zawsze na miejscu tyle formalności niejako paszportowych do przebycia, tyle różnych wizyt etykietalnych po szefach i biórach do załatwienia, że zanim się nam profanom — *obedienti miserae plebi* objawić w reszcie raczy, mijają tymczasem zwykle... lata lub miesiące.

Telegraficzny gość przeciwnie, wszystko tu ułatwionem znajduje! Powitania ceremonialne takiego gościa są zwykle tak krótkie i sumaryczne, pośpiech w wyexpedyowaniu takiego podróżnego bywa na miejscu tak wielkim, że gość taki zwiastujący krajowi klęskę lub nieszczęście jakowe, zjawia się zwykle w śród nas nagle niby *Deus ex machina*, i uderza jak piorun w nieprzygotowanych!

Gdyby odkrycie nasze, mogło jeszcze ulegać jakowej choćby najmniejszej wątpliwości, dosyćby było przytoczyć dwa przykłady z czasów najnowszych, żeby czytelników przekonać o prawdzie naszego twierdzenia.

I tak pod dniem jeszcze 8. grudnia r. z. wydało ministeryum spraw wewnętrznych dekret, rozpisujący nowe wybory do wydziału miejskiego miasta Lwowa, mającego zastąpić wydział dawniejszy, rozwiązany jak wiadomo po ogłoszeniu stanu oblężenia. Mimo atoli naglącej potrzeby ukonstytuowania jak najrychlejszego, wspomnionej reprezentacyi miejskiej, po takich zwłaszcza klęskach, jakie dotknęły nasze miasto; pomieniony dekret ministeryalny ciężką znać odbywać musiał drogę, ani mu się do Lwowa nie bardzo spieszyć musiało, kiedy dopiero pod dniem 24. stycznia b. r. a zatem w dwa prawie miesiące od wyjazdu swego z Wiednia dojechał do stolicy Galicyi, i kiedy w dniu tym dopiero komisya wyborcza zawiadomiła obywateli miasta Lwowa, że wybory do przyszłego wydziału miejskiego odbyć się wreszcie mają. Ale niedosyć na tem!... obwieszczenie komisyi wyborczej... datowane jest wprawdzie dnia 24. stycznia... lecz od tego czasu aż do rzeczywistego ogłoszenia go na drodze plakatów po rogach ulic poprzylepianych, upłynęło znowu dni kilkanaście. Zważywszy więc, że w dniach dopiero 12tym, 13tym i 14tym lutego, wydawane będą karty legitymacyjne dla wyborców, że po załatwieniu dopiero tej czynności, lista obieralnych ma być drukiem ogłoszoną, że nareszcie sam akt wyborów i ostateczne ukonstytuowanie się wybranej reprezentacyi, poprzedza jeszcze zwykłe urzędowe intermezza i delaty, można mieć nadzieję, mówiąc z Niemcewiczem w sławnej historyi o pannie Guzdralskiej:

„że za chwilę niezbyt długą
wdzieje pończochę i drugą“

a nowy wydział miejski, że jeżli nie później, to pewnie nie wcześniej jak gdzieś około miesiąca „słowika i róży“ zasiędzie nareszcie na zgliszczach wspaniałego niegdyś ratusza.

Przypatrzmy się teraz przeciwnemu przykładowi. Oto rozporządzenie ministeryum oświecenia, rugujące język polski ze wszystkich szkół wschodniej części Galicyi, z ledwo w gazetach wiedeńskiej i lwowskiej ogłoszone, już w całem znaczeniu tego słowa i wykonanem zostało!

Zachowując sobie uwagi nasze nad przyszłemi wyborami wydziału miejskiego na czas późniejszy, zastanowimy się dzisiaj kilką słowami nad wykonaniem rozporządzenia szkolnego, o którem co dopiero wspomnieliśmy. —

Jakiegokolwiek nawet zdania mogliśmy być o rozporządzeniu wspomnionem, rozporządzeniu zadającemu taką klęskę narodowości polskiej w całej Galicyi wschodniej, nie przypuszczaliśmy przecież nigdy, żeby mogło być wykonanem tak dotaźnie, tak bezwzględnie, jak tego niestety byliśmy świadkami we Lwowie. Zdawało nam się albowiem, ża ministeryum, uznawszy jak twierdzi potrzebę, zastąpienia języka polskiego w szkołach językiem niemieckim, nie zaprowadzi jednak tej zmiany bez poszanowania koniecznych przynajmniej warunków każdej w ogóle nauki.

Koniecznym zaś warunkiem każdej nauki uwa-

FEUILLETON.

Uwagi nad pierwszym listem pana Rzewuskiego[1]) w Nrach 18 do 22 dziennika „Polska.“

(Napisał Karol Widmann.)

Są w piśmiennictwie, jak i w życiu publicznem pewne tak ważne głosy, że człowiek, którego sprawy ogółu obchodzą, niemoże ich puszczać mimo swojej uwagi, choćby się w najfałszywszych tonach odzywały. —

Do takich należy bezprzecznie głos p. Rzewuskiego.

Dla tego niewolno nam nie zastanawiać się nad wspomnionym listem jego, w którym, jakkolwiek trudno jeszcze dopatrzyć wątku i celu rozumowań autora, zawiera się wiele twierdzeń, którym żaden rozsądny człowiek przeczyć niemoże, ale oraz wiele takich, z któremi nie można zgadzać się bezwarunkowo. —

1) Redakcya daje miejsce w swych kolumnach uwagom powyższym ... uważa bowiem wszystkie kwestye naukowe za kwestye otwarte ... w rozbiorze których wolno, a nawet wypada jej być neutralną. — Widzi się atoli być spowodową do zwrócenia uwagi szan. autora „uwag,“ że ile z listu Jego mógła wyrozumieć... autor myli się co do osoby hr. Rzewuskiego, którego prace rozbiera... Autorem bowiem listu w Nrze 18 „Polski“ zamieszczonego — jest hr. Henryk Rzewuski. — Autor Listopada — zamieszkały na teraz w Peters- —

Redakcya.

W okwitym w głębokie pomysły i zasadnicze zdania wykładzie, dotknął p. Rzewuskiego tyle prawd żywotnych oświaty ludzkiej, że podaje ludziom, widzącym wielką ważność oświaty dla naszej sprawy narodowej, bardzo wiele do myślenia. —

Na czele stawia p. Rz. twierdzenie jakiegoś uczonego niemieckiego, — któremu przeczy, dlatego; bo go — jak mi się zdaje — niepojął jak należało.

Jeżeli zdanie „iż człowiek potęgą myśli może wysnuć z siebie wszystkie wiadomości“ pojmujemy tak, jakoby tu o pojedyńczym człowieku była mowa, wtedy p. Rzewuski słusznie przeczy temu zdaniu. Ależ to zdanie inaczej rozumieć należy.

To zdanie zawiera w sobie zasadę „że człowiek w ogólności, (ród ludzki) nie jest zależny od żadnej zewnętrznej potęgi w rozwijaniu swojej wiedzy, ale że wszelka mądrość ludzka jest płodem ludzkim, nie zaś albo manną spadłą z nieba, albo iskrą prometeuszową skradzioną z ogniska Olympu.“ Jeżeli p. Rz. to zdanie z tej strony pojmując, przecież mu się sprzeciwia, wtedy ja panu Rzewuskiemu sprzeciwiać się muszę, i to ze stanowiska tak umiejętności, jak sprawy powszechnej za obowiązek sobie poczytuję. —

Że pojedyńczy człowiek nie jest w stanie objąć całego zakresu wiadomości ludzkich, tego nawet nietrzeba dowodzić; ja nawet śmiem twierdzić, że wszyscy uczeni całego świata, w jednym peryodzie żyjący, nie są i niebędą nigdy w posiadaniu całego zasobu wiadomości, jakie ród ludzki z siebie wydobyć jest wstanie.

Jednakże ród ludzki uważany jako *jedna* moralna osoba, jako jedna istność, nie potrzebuje mojem zdaniem niczyjej pomocy do rozwinięcia z siebie mądrości. Co jedno pokolenie zbudowało, na tem budują następne, i tym sposobem summa myślenia i umienia ludzkiego, od czasu kiedy ludzie myśléć zaczęli, aż po czasy kiedy istnieć przestaną, będzie stanowić owe «wszystkie wiadomości,» o których ów uczony niemiecki mówił.

W tem zdaniu uczonego niemieckiego, zawiera się zatem tylko przeczenie wpływu nadludzkiej siły, owej żywcem z nieba pochodzącej tradycyi, o której p. Rzezuwski wspomina; na której ani nauka, ani umiejętność, ani mądrość nigdy opierać się niemoże; bo inaczej nie byłaby mądrością, umiejętnością, ale wsiąkaniem w siebie jakiejś zewnętrznej emanacyi.

P. Rzewuskiego cała argumentacya zaś toczy się około zasady: że, aby posiąść prawdziwą naukę, trzeba się wtajemniczyć w podania swego narodu i opierać na powadze wyższej jakowejś potęgi, od której naród te podania nabył.

To zdanie uważam nietylko za mylne, ale nawet za niebezpieczne. Dalcki jestem od tego, aby utrzymywać, że duch ludzki jest pierwszym i ostatnim szczeblem w świecie ducha, jednak na i to się zgodzić nie mogę, aby człowiek miał być owym duchowym żołądkiem, który tylko prze-

żamy być pomiędzy innemi, żeby nauka udzielaną była ile możności jednostajnie i w pewnym ścisłym związku, tj. wedle zasad stałych, bez przerzucania się z jednego systematu w drugi, z jednej metody naukowej w inną zupełnie przeciwną, a szczególnie też, aby unikano podobnych zmian w jednym i tymże samym kursie.

Przez dwa miesiące przeszło wykładano młodzieży naszej w gimnazyum i liceum dominikańskiem nauki w języku polskim, a zatem z innych po większej części dzieł i książek, aniżeli były dawniejsze niemieckie. W przeciągu tego czasu, żaden przedmiot nie mógł jeszcze być wyczerpanym; przedmioty albowiem naukowe rozdzielone są zwykle na *kursa pięciomiesięczne i wedle takowego* podziału bywają wykładane; rozpoczęty zaś kurs dobiegł, jak to już powiedzieliśmy, zaledwie połowy swej mety. Pytamy więc, jaki musi być skutek reformy, zmieniającej w połowie kursu nie już język naukowy, ale co więcej i cały system, wedle którego uczono? Nie inny oczywiście jak tylko najzgubniejszy; bo chociaż kilku utalentowanych uczniów potrafi może przełamać stawione sobie trudności, większość atoli, składająca się z zdolności miernych, nie zdoła pokonać przeszkód, o których mowa, ani tego, czego się nauczyła po polsku, z tem, czego się ma uczyć nietylko po niemiecku, ale do tego z innych zupełnie książek, nie zdoła połączyć w jedną całość, mogącą zostawić w umyśle jakiekolwiek wyobrażenie o pobieranej nauce.

Te i tym podobne względy, jakkolwiek zdaniem naszem godne ze wszech miar i uznania i poszanowania, nie potrafiły przecież ani na chwilę wstrzymać wykonania wspomnionej wyżej reformy. Zaprowadzenie takowej naznaczono na dzień 5. b. m.

Kto tylko zna przywiązanie młodzieży naszej do ojczystego języka; kto wie, z jaką radością, z jaką wdzięcznością dla rządu przyjęła nakazane przez ministeryum Doblhof wprowadzenie języka polskiego do szkół publicznych; kto się nareszcie zastanowi nad tem, o ile większą jest korzyść nauki pobieranej w języku przystępnym i zrozumiałym, od tej, jaką przynieść może nauka udzielana w języku obcym, którym nadto u nas mało kto dobrze włada; ten pojmie łatwo, co się działo w umysłach biednej młodzieży na odebraną wiadomość, że skarb zaledwie co odzyskany, ma jej być znowu na powrót wydartym!

Nie jesteśmy ani chcemy być stronnikami jakiegobądź nieporządku, daleką od nas jest myśl pobudzania do oporu przeciw jakimkolwiek rozkazom istniejącej władzy, dlatego też niechaj nikt nie spodziewa się po nas, iżbyśmy podobny opór pochwalać kiedy mogli. — Przekonani atoli jesteśmy, że takowy, jeżeli i o ile się objawił, nie miał i niema takiego znaczenia, jakie mu relacye niechętnych nadać pragną; przekonani nadto jesteśmy, że opór ten, jeżeli i o ile się objawił, wywołanym był głównie beztaktem kilku bardzo z tej nowej zmiany uradowanych nauczycieli, którzy do obwieszczenia go po klasach — nie dali sobie nawet potrzebnego czasu do zniesienia się w tym względzie tak, jak należało — z kolegium Profesorów!

Główną atoli winę objawionego z strony młodzieży oporu, przypisujemy bezwzględnemu, i jak na nasze władze nadzwyczaj pospiesznemu wykonaniu rozporządzenia ministeryalnego, które jak łatwo przewidzieć można było, przeraziło nietylko młodzież bezpośrednio interesowaną, ale i umysły najspokojniejszych nawet i najprzychylniejszych rządowi obywateli nigdy niekosztowaną napełniło goryczą!

W skutku też zaszłych jakoby zaburzeń i zapowiedzianego z strony uczniów oporu, gimnazyum i liceum dominikańskie zamknięte zostało w tym samym dniu, w którym nieszczęsna owa reforma stanowczo wprowadzoną być miała.

Nie jest nam wiadomo, czyli i jakie są ostateczne zamiary rządu w tej mierze. Wieść tylko prywatna niesie, że otworzenie gimnazyum dominikańskiego, uczyniono zawisłem od poddania się przez uczniów, jakimś warunkom, od podpisania przez młodzież jakichś deklaracyj, rozkazom ministeryalnym i diligencyi władz miejscowych w ich wykonaniu, odpowiednich.

Nie chcemy tutaj wchodzić bliżej w treść warunków i deklaracyj wspomnionych; bo by się może pokazało, że tak jak wszystko, co nam od niejakiego czasu z Wiednia przychodzi, i treść ta najmniejszej także krytyki wytrzymać nie jest zdolną. Zastanowimy się tylko nad formą — a raczej nad nową zupełnie procedurą, jaką do zyskania potrzebnych w tej mierze deklaracyj, władze szkolne wynalazły — i jakiej młodzież, pragnąca dalszej nauki, jest w pośród nas poddaną!

Pan dyrektor Gymnazyum Dominikańskiego, powołuje do siebie poszczególnie uczniów i tam stósując przedmowę do okoliczności i zmieniając jej ton i treść wedle wieku — tęgości umysłu.... a dość często wedle położenia nawet majątkowego i zawisłości rodziców, bądź od losu bądź też od rządu; kolejno to łagodnem, to ostrem upomnieniem, zdobywa na chłopcach podpisy, dobrowolnych jakoby deklaracyj, zawierających głównie zobowiązanie, że się wykładowi nauk, w języku niemieckim poddają!... i takowego słuchać będą

Deklaracye w ten sposób przez młodzież podpisane — mają być przeto zdaniem p dyrektora gimnazyum obowiązującemi nawet i dla rodziców mają wreszcie służyć za dowód, że w nowo odkrytej Rutenii, nietylko panowie Ruteni, — ale

---

trawia materye podane mu przez inne duchowe potęgi. Byłoby to odsądzenie człowieczeństwa od jego najistotniejszych znamion. Wszakże głównem znamieniem człowieka jest, że on stworzony na podobieństwo Boga. —

Że to jest prawdą, odwołuję się, nie do tak źle akredytowanej potęgi ludzkiego myślenia, ale właśnie do powagi podań złożonych w księgach religijnych.

Że to podobieństwo nie jest naśladowaniem, nie jest podobieństwem nakształt portretu lub figury, ale że je rozumieć należy, jakoby iskra bóstwa ożywiała człowieka; a zatem, że istotę człowieka stanowi to sama co istotę Boga: tego wstydzę się dowodzić w drodze umiejętnej i odwołuję zię znowu do powagi podań nie tylko biblijnych, ale nawet greckiej mytologii. Wszakże św. Paweł mówi: Bóg jest w nas i my jesteśmy w nim; a grecki myt nas uczy, żeśmy ożywieni boskim ogniem; to samo nareszcie w Genezis znajdujemy, podług której Bóg glinę człowieczą swojem tchnieniem ożywił.

Mam zatem najznakomitsze powagi za sobą, jeżeli twierdzę, że w człowieku jest boska istota. —

Jeżeli zaś tak jest, w tedy niepojmuję jak można człowiekowi odmawiać zdolności rozjaśnienia sobie widokręgu mądrości za pomocą tej boskiej iskry. — A to czynimy, jeżeli twierdzimy, że człowiek aby stać się mądrym, potrzebuje nadludzkiej siły, zewnątrz nań działającej, tj. przez podanie. Jest to tyle co powiedzieć, że Bóg człowieka źle stworzył, bo musi ciągle łatać jego niewystarczające objęcie. A tak ta zasada przesadzonej ludzkiej skromności, oskarża nas sama o bluźnierstwo.

W twierdzeniu zaś: że ród ludzki zdolny jest potęgą myślenia wysnuć sam z siebie wszelką mądrość, i że niepotrzebuje do tego żadnych wyższych potęg i powag; które tak obraża ową skromność, zawiera się oraz najskromniejsze wyznanie, że pojedyńczy człowiek nie jest w stanie być zupełnie mądrym: bo jego wiedzenie jest tylko kroplą w morzu mądrości.

Ale i ta kropla jest jego własnem dziełem.

Że nader mało jest ludzi, którzyby byli w posiadaniu takiej samorodnej kropli mądrości, to nie dowodzi niezdolności rodu ludzkiego, ale nieudolności i niedołęztwa pojedynczych.

Tylko wtedy przypuszczam wpływ nadludzkiej siły na mądrość ludzką, jeżeli tę siłę tak rozumieć mamy, iż to co w człowieku myśli, co w nim stanowi źródło mądrości, i ludzką istotę, jest istotą boską, ale wtedy właśnie okazuje się, że ta siła działa w człowieku i przez niego, a nie z jakichś nadludzkich, zaświatowych obrębów.

Jestto filozoficzna halucynacya, od ksiąg Weda zacząwszy aż po dziś dzień panująca, że źródeł władzy naszej szukamy gdzie indziej, nie w nas samych. A jednak wszelka nauka nie jest niczem innem, tylko wywieraniem się naszej własnej duchowej potęgi. W kim ta potęga spi, ten niebędzie mądrym, niebędzie posiadał nauki, żeby niewiedzieć jak wiele się uczył i czytał. Dla tego zgadzam się z p. Rz. w zdaniu, że z książek samych nikt nauki nie nabędzie, jeżeli niema usposobienia do tego; ale bez tego usposobienia nie nabędzie jej także ani z podań narodowych, ani przez wpływ powagi. Bo warunkiem wszelkiej nauki jest samodzielność ducha.

Człowiek obdarzony zdolnościami nabędzie nauki bez wielkich środków: on zyskuje na tem, gdy z tych źródeł korzysta, które p. Rz. za konieczny warunek nabycia uważa, ale i bez nich się obejdzie. Podług zdań przez p. Rz. wyrzeczonych trzeba myślić że nauki nabyć niemoże, kto niepodróżował po świecie, i nie obcował ze znakomitemi ludźmi, że dzieła zrozumieć nie może, kto nie obcował z autorem.

Chwała Bogu, że tak nie jest, boby bardzo źle wyglądało z nauką. A że tak nie jest, okazuje się codziennie; ja przytoczę tylko dwa najznakomitsze przykłady: Newtona i Kanta. Pierwszy zaczął dopiero w 12 roku życia uczyć się czytać; a w 22, niewidziawszy więcej świata prócz swoich rodzinnych stron i swego kolegium, był już na tym szczycie nauki, że jego nauczyciel nie śmiał w jego przytomności uczyć, tylko jemu miejsca ustąpił. Kant, któremu tego nikt odmówić nie może, że pchnął naukę zupełnie nowym torem, że był w swoim zawodzie, równie jak Newton, reformatorem umiejętności, spędził całe życie w jednem mieście, nie opuszczając go, prócz jednej krótkiej wycieczki niedaleko od miejsca pobytu swego, ani na chwilę.

Więc nie te środki, które p. R. za konieczne do nabycia nauki uznaje, uczyniły tych ludzi, i tylu innych, wielkimi, ale postępowanie podług zasady właśnie, którą p. R. za *absurdum* ogłasza; że uważali naukę jako *cel* życia a nie jako *środek*.

Biada temu narodowi, w którym to zdanie panuje, że nauka jest „krową, którą doić potrzeba.”

Niezawodną jest rzeczą że gdyby kto n. p. heraldykę albo chronologię, t. j. nagromadzenie suchego materyału uczynił celem życia, zabiłby ducha swego; lecz między nauką a nauką jest różnica. Fichte, który owe „absurdum” pierwszy wyrzekł, rozumiał przez naukę, żywotną na myśleniu i badaniu, nie zaś na kompilacyi opierającą się umiejętność. Nie ta lub owa szczególna umiejętność nawet powinna być celem życia ludzkiego, ale nauka w ogólności t. j. zasadnicze umiejętne wykształcenie, którego brak u nas tak boleśnie czuć się daje.

Takiego wykształcenia nie można nabyć z samych książek, jednakże dziś, gdy nas rząd pozbawia innych środków do wyższego kształcenia się, gdy na cały nasz wielki kraj mamy tylko jedną akademię narodową, bardzo po macoszyńsku uważaną, dziś tedy są książki prawie jedynym, a w każdym razie, jednym z głównych środków kształcenia się. Żywe słowo, rozprawianie naukowe, obcowanie z ludźmi światłymi jest bardzo silną i konieczną dźwignią umiejętnej oświaty, jednak ani jedyną, ani nawet główną. Nasi rodacy daleko więcej po wszystkich stronach świata bywali, niż inne narody, ale przeto, żeśmy zawsze mniej o prawdziwie umiejętną oświatę dbali, że nas „uczone książki” zbyt łatwo nudzą, żeśmy się zanadto przyzwyczaili do literackich przysmaków, robimy to smutne doświadczenie, że koryfeuszów nauki *my* za granicą szukać musimy — a do nas nie pielgrzymują inne narody, by u nas szukać uzupełnienia nauki książkowej w obcowaniu z światłymi mężami. — Temu po części winne nasze stósunki, ale bardzo wiele nasza własna gnuśność.

Nie myślę, aby mi kto za złe miał brać, że naszego narodu błędy bezwzględnie wskazuję, lepiej abyśmy sami się na błędy uważnemi czynili, niżby nam je kto inny wytykał — zresztą proszę pamiętać, co Koryntowie Spartanom powiedzieli, gdy od nich pomocy żądali: „na tych się żalimy, których kochamy, a przeciwko wrogom walczymy . . ! .“

Inne narody wykazują mężów prawie w każdym zawodzie, którzy wywarli wpływ przekształcający na cały świat naukowy. I właśnie nowszy czas nader bogaty w takich ludzi — choć p. Rz. odmawia nowożytnym pisarzom tej wartości, którą przypisuje starożytnym. A jednak jabym nie dał kropli nowożytnej nauki za całą mądrość starożytnego świata, choć starożytną literaturę nader wysoko cenię. Nie chcę mówić o ogromnym postępie filozofii, prawnictwa, polityki, sztuki lekarskiej, ale proszę spojrzeć ile

nawet i dzieci zawadzających się tu i owdzie rzadko Polaków — przenoszą wykład nauk w języku niemieckim, nad wykład w języku rodzinnym.

Oddajemy pod sąd publicznej opinii podobne postępowanie! Wyręczając zaś w tej mierze władzę, tolerującą oczywiście tak jawne nadużycie; gdy niepodobna przypuścić, iżby o niem wiedzieć nie miała... pytamy się pp. dyrektorów szkół.... nauczycieli gimnazyów... zgoła tych wszystkich, którzy w rozporządzeniu ministeryalnem powitali radośnie powrót do tego nieszczęśliwego kraju systematu przedmarcowego; którzy w pośpiechu z jakim do jego wykonania przystąpiono! widzą poranek smutnego panowania swego; — pytamy ich się przeto... czyli im niedość jeszcze na anarchii, jaką w wszystkie nasze stosunki publiczne i prywatne, materyalne tak dobrze jak i moralne, zaszczepiła pomiędzy nami 10cio miesięczna bezwładność a raczej nieobecność wszelkiego rządu i prawa w tym kraju!?.. Czyli im niedość na nieładzie wyobrażeń o obowiązkach i prawach naszych — na bałamuctwie sądu o rzeczach najprostszych, jakiemi bezczynnością, a raczej tchórzostwem swojem przez 8. miesięcy społeczeństwo nasze zarazili! że tę anarchiją, ten nieład, te bałamuctwo... do domów jeszcze naszych — do familij przenieść zamierzają! Czyli im w dopięciu swych celów i powaga nawet rodzicielska staje na zawadzie?... czyli potargawszy tak bezwzględnie tyle już węzłów pomiędzy nami!... i węzły nawet czyniące syna zawisłym od ojca rozerwać także zamyślają?

Gdzież to i kiedy pytamy się widział p. dyrektor gimnazyum, żeby młodzież nieletnia pisała na siebie cyrografy, zawiązujące jej przyszłość?!

Czyżto p. dyrektor gimnazyum nie wie, kto ma prawo podpisywać deklaracye; jeżeli już deklaracyi jakich, do uczęszczania do szkół publicznych potrzeba?! Czy wtedy tylko zna rodziców kiedy idzie o zaspokojenie materyalnych potrzeb młodzieży... a wtedy nie wie o tem, że ci rodzice istnieją, kiedy idzie o exploatowanie niedoświadczenia dziecka, o korzystanie z jego popłochu... żeby swe własne albo co gorsza ministeryalne jakie forytować widoki!? Czy w szkołach naszych myśli zaprowadzić system Lykurga? co rodziców od prawa dysponowania dziećmi po upływie 7. roku ich życia odsądzał!?

„Vel non doceto, vel doceto moribus“ mówi pismo święte... Niech p. dyrektor gymnazyum dominikańskiego, przeczyta sobie text jego z uwagą!.. znajdzie tam i drugie axioma: „Tu qui alios doces, doce te ipsum“ i niech wedle tego działa!.. kiedy nie jest zdolnym uczyć polskiej młodzieży... niech jej nie psuje moralnie, niech w jej oczach nie wątli powagi rodzicielskiej władzy... bo niech wie o tem, że to jest władza, że to są prawa, będące po za granicami nietylko rozporządzeń wszystkich ministrów na świecie; ale i po za granicami wszystkich spekulacyi i potrzeb przypodobania się!... jakiemi mogą chodzić ciężarni.. wszyscy dyrektorowie gymnazyów, chociażby nawet w nowo odkrytej Rutenii!..

Deklaracye exploatowane w podobny sposób, na nieletniej i niedoświadczonej młodzieży, dowodzą najlepiej, jak robacznym jest owoc, którym ją ministeryum częstuje!.. kiedy do skłonienia jej by go spożyła... podstępu aże potrzeba. Deklaracye takie są żadne i niebyłe, nie mogą one ani będą wiązać rodziców w dysponowaniu wychowaniem swych dzieci!.. Rodzice czynią właśnie krok stanowczy do najwyższej władzy państwa, aby od kraju tego — i od miasta, odwrócić nieszczęście, grożące wyludnieniem obojga z wszystkiego... co tylko samo wykształcone i dzieci swoje kształcić także pragnie!. a jeżeli władza odmówi ich sprawiedliwym prożbom... wtedy przeniosą domowe Bogi i dzieci, do kraju nowo także odkrytej Mazuryi.. gdzie jak dotąd przynajmniej, wolno jest jeszcze wychowywać dzieci w ojczystej mowie — i wychowywać je będą w tej mowie dopóty, dopóki polityka nieprzyłączy znów Mazuryi do Węgier... i w kraju tym nie wynajdzie takiej sympatyi do węgierskiego języka — jaką do niemieckiego w Rutenii wynalazła!..

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Austrya.

Wiedeń, 1. lut. o godz. 5 wieczór. Machinacye serbskiego jenerała Stratimirowicza przeciw patryarchowi Rajacich potwierdzają się, i słychać, że Stratimirowicz miał znaleźć mnóstwo zwolenników między Serbami. Osobliwie zaś mieli się za nim oświadczyć Czajkiści.

Inna korespondencya donosi, że miano ułożyć plan założenia sześciu warowni około miasta; następnie, że w drukarni rządowej zamknięto trzydziestu zecerów przy jakiejś tajemnej pracy, i strzegą ich jak najostrzej. (A. a. Z.)

Wiedeń, 3 lutego. (Wiadomości bieżące.) Dziś w nocy znowu strzelano do patroli w bliskości bramy »Burgthor.« Słychać iż wyśledzono spisek, według którego spiskowi mają się mścić na wojsku za każdy wyrok więzienia. W skutek ostatniej demonstrancyi gubernatora Welden, rada miejska zamyśla się rozwiązać, przynajmniej wiele członków chce podać o dymisyę. Prezydujący nie zezwolił na żadną debatę w tym przedmiocie i takową wyraźnie zakazał. Nawet w sali posiedzeń rady miejskiej szukano za bronią. Tutejszy klasztor Liguorianow przeznaczony jest na *szpital choleryczny*. — Arcyksiężniczka Hildegarda, małżonka arcyksięcia Albrechta, powiła w Salzburgu księżniczkę. — W ostatnich dniach wydarzyło się kilka nieszczęść z tego powodu, iż straże nie otrzymawszy od-

sfer naukowych mamy, o których się przed stu laty nie śniło nikomu, a nie dopiero w starożytnym świecie. Właśnie filologia, o której podupadnieniu p. Rz. napomyka, stała się przez nowożytne badania, i to najnowsze, umiejętnością — któryż wiek może się szczycić filologami jak Bopp, Humboldt, Grimm, Rark, Benffey, Adelung, Linde, i t. p. Nauki przyrodzone stoją dziś na tym szczycie, że to, co przed kilkudziesięciu laty z nich wiedziano, ma się jak poznawanie abecadła do czytania książki.

Poglądając na to wszystko, z żalem zauważyć musimy, że między temi koryfeuszami naukowości, ledwie kilku rodaków naszych znajdujemy. Cóż tego za przyczyna? Nie można twierdzić, że nie mamy zdolności ku temu; bo pomimo tamującego oświatę germanizującego systemu dwóch, a obskurantyzmu wszystkich trzech rządów; mieliśmy A. Śniadeckiego, którego teorya jestestw organicznych, była w swoim czasie dziełem znanem całemu uczonemu światu; mamy dziś poetów naszych, mamy Lelewela, Cieszkowskiego, o których żaden światlejszy człowiek w Europie nie może nie wiedzieć. Uniwersytet wileński dał przez krótki czas swego kwitnienia świetny dowód uzdolnienia młodzieży litewskiej — miał i Lwów i Kraków swoją zorzę świetności, miała ją Warszawa. Ale wszędzie to był tylko brzask, który wkrótce przygasał.

Niezawodnie, okoliczności zewnętrzne, o których wspominałem, były i są wielką zawadą oświaty umiejętnej u nas: to jednak nie powinno nas odstręczać od rozmyślania nad sposobami wzmożenia jej.

Z tego względu też zdania p. Rz. bardzo są ważne i godne zastanowienia.

Wspomniałem już o tem, jako się zgadzam z p. Rz. w tem, że z samych książek nauki nabyć nie można dokładnej — czyli raczej, że ta nauka wymaga zawsze uzupełnienia przez naukę z życia czerpaną.

Muszę jednak wyznać, że nierozumiem, co p. Rz. chce powiedzieć przez to, że nauki niepowinny stawać naprzeciw wielkim podaniom narodowym. Jabym powiedział raczej, że podania narodowe, niepowinny stawać na zawadzie rozwojowi nauki.

Jeżeli p. Rz. rozumi to tak, iż w naukach niepowinno się tykać narodowych instytucyj, to niech mi wolno będzie powiedzieć, że gdyby Polacy byli dawniej podciągali swoje instytucye narodowe bardziej pod krytykę umiejętną, byłby nasz naród może uniknął upadku. Narody powinny się na naukę oglądać, nie nauki na narody. Anglia dla tego właśnie tak świetnie stoi, że Anglicy sami byli zdawna najmniej względnemi krytykami swoich instytucyj i poprzedzali zawsze wszelkie gwałtowne wstrząśnienie przez wczesne reformy, które się zawsze najpierwej na polu nauki, teoryi poczynały.

Jeżeli pod szanowaniem podań narodowych ma się rozumieć przejęcie się duchem narodu i uwzględniamie w nauce tego, co już naród w tym zawodzie posiada; wtedy daję panu Rz. zupełną słuszność, i upadek oświaty naukowej, który p. Rz. także zauważył, przypisuję głównie temu, że od czasów kiedy Jezuici zaczęli gościć w Polsce, straciliśmy samorodne źródła nauki i wszystko było w badaniach naukowych albo pożyczone, albo naśladowane. Dziś trudno jest naraz wydobyć się z tego podupadnienia umiejętności, bo przy tak mało rozszerzonej oświacie jak jest u nas, czyni ten prawdziwą ofiarę z siebie, kto w zawodzie naukowym dla ojczyzny działa, a nie każdy ma tę moc poświęcenia się. Nareszcie do podnoszenia oświaty konieczne jest współdziałanie rządu z usiłowaniami prywatnych; a my właśnie tego doznajemy, że działania rządu w tej mierze są wyrachowane na przytłumienie oświaty, bo są przeciw narodowe, a prywatnych usiłowań niemamy żadnych.

Dla tego nic nam niepozostaje tylko książkowa oświata, bo spodziewać się należy, że już niewrócą te czasy, gdzie nas więziono za czytanie książek, a przynajmniej nie na długo się uda takie przytłumienie sprowadzić.

Piszmy i czytajmy, uczmy się i nauczajmy, a nabędziemy siły, przed którą wszelkie zamiary wynarodowienia nas spełzną jak mgły przed wschodem słońca.

Jestto kaprys naszego znudzonego pokolenia, skarżyć się na zbytek książek a brak uczoności, bo chcielibyśmy w jednej chwili zrobić to, co jest dziełem wieków i pokoleń. Smieszna byłaby żądać, aby nasi literaci znali wszystkie 6 do 8000 dzieł, które się rocznie we Francyi drukują, i drugie tyle w Niemczech lub w Anglii drukowanych książek, śmieszna byłaby wymagać, abyśmy tyleż książek drukowali; ale niech z całego ogromu tego, sto najlepszych naukowych dzieł będzie czytanych i rozumianych przez tysiąc tylko ludzi w naszym kraju, to już te tysiąc prawdziwie naukowo wykształconych ludzi będą wywierali tak zbawienny oświecający wpływ na innych dziesięć tysięcy, że wkrótce sami się zastanowimy nad naszym postępem.

Ale, pytam się naszych księgarzy, którego dzieła prawdziwie naukowej wartości rozeszło się tysiąc egzemplarzy w naszym kraju? Może jakiej encyklopedyi francuzkiej, albo pielgrzyma z Dobromila — a prócz tego, Tajemnic Paryża, Wiecznego Żyda, jeżeli wysoko sięgniemy, anegdotowych pamiętnikow P. Custine.

Wielu naszych prawników obeznało się z filozofją prawa inną, prócz strupieszałego Zeillera albo, uprzywilejowanego filozofa gabinetu ks. Metternicha, p. Lichtenfelsa? Wielu polityków i publicystów naszych znają innych prócz Sonnenfelsa, a jeżeli daleko pójdziemy, Rottecka z wypłowiałym liberalizmem swoim?

Wielu u nas czytało Vischera Estetykę, Humbolda Kosmos, Carlyla historyę rew. francuzkiej, Dahlmanna historyą rew. angielskiej, i tyle innych najcelniejszych nowych dzieł, z których dla życia naszego najwięcej nauki czerpać możemy a z naszych polskich, wiele osób będzie czytało estykę Libelta, Ojcze nasz Cieszkowskiego? Choć daleki jestem od tego, przyznawać wszystkim tym dziełom ostateczną doskonałość, jednak myślę, że czytanie ich rozszerzone i rozumienie ich, może mieć ważny wpływ na oświatę u nas.

Starożytna literatura, grecka zwłaszcza, jest u nas prawie w zupełnem zaniedbaniu, a jednak słuszne jest zdanie p. Rz. że klasykom starożytnym (w pewnym względzie) żaden nowożytny autor niesprostał. Tę literaturę odznacza owładnienie przedmiotu, przez co dzieła klasykow są oprócz naukowej wartości oraz dziełami sztuki, pod względem sposobu oddania rzeczy. Tylko muszę zwrócić uwagę i na to, że dziś, przy tak ogromnie rozszerzonym zakresie wiadomości niepodobne jest takie traktowanie przedmiotów, jak to mogli starożytni czynić. Trudnoby podobno było Liwiuszowi lub Tukydidowi, przedstawić z taką dramatyczną plastycznością dzieje roku 1848, jak dzieje miasta Rzymu, lub wojny peloponezkiej. Pomimo tego wszakże jest ta literatura nader ważną szkołą życia, ażeby ją który naród bezkarnie zaniedbywać mógł.

Gdybyśmy byli w ciągu r. 1848 nawet, więcej się zajęli szerzeniem oświaty u nas, korzystali ze sposobności dla tworzenia zakładów i towarzystw w celach umiejętnych i naukowych, do zakładania szkół ludowych, bylibyśmy swobodniej może przetrwali wszelkie burze, w których nie byliśmy podobno jeszcze powołani do tak gorącego udziału, jakiśmy okazali.

powiedzi na zawołanie, dały ognia do przechodzących. W skutek tego jen. Welden wydał ostrzeżenie. (N. Z.)

Wiedeń, 4. lutego. Powtarzają się pogłoski o nieporozumieniu między ministeryum a gubernatorem Welden; powodem do tego miało być oświadczenie gubernatora, iż gminy są odpowiedzialne za niewydanie broni. — W środku miasta padł z jednego domu strzał na przechodzącego oficera, dom niezwłocznie otoczono wojskiem. Rezultat jeszcze niewiadomy. Wykonanie nowej ustawy względem rekrutacyi obudziło wiele nieukontentowania. Dzienniki użalają się na to, że w Czechach tę ustawę na klasę wieku od roku 20 do 29, zamiast na klasę od 20 do 26 rozszerzono. — Były minister handlu Hornbostel, został deputowanym fabrycznego miasta Reichenberg. Dziś przedpołudniem szpital cywilny otoczony jest wojskiem. Znaleziono tam ukrytą broń i w skutek tego przetrząsano nawet łóżka chorych. Gubernator Welden dał się słyszeć, że trudno aby się w Wiedniu bez krawalu obeszło, lecz że ten krawal pewnie już będzie ostatni. (N. Z.)

Wiedeń, 5. lutego. (Wiadomości bieżące z Węgier). Wedle doniesień z Pesztu z 2. b. m., wkroczyły cesarskie wojska 28. b. m. przy okrzykach mieszkańców do Keczkemet. Uciekające wojska węgierskie zkoncentrowały się koło Szegedyna, i nadają sobie pozór, jakoby tam chciały stawić czoło. Lecz z pewnością rozpierzchną się za nadejściem cesarskiej armii. — Do dziś dnia utrzymuje się jeszcze w Debreczynie i Szegedynie najbardziej zfanatyzowana reszta zbiegłych Honwedów. Ze wszystkich stron nadciągają atoli przeciwko nim wojska, i właśnie nadeszła wiadomość, że się FML. Schulzig, złączył pod Tokajem z FML. Schlikiem. Generał Teodorowich wyruszył 27. b. m. z serbską armią, połączoną z pogranicznem wojskiem, z Temeswar, ku siedmiogrodzkiej ziemi. (W. Z.)

Wiedeń, 6 lutego. Na wniosek tymczasowego ministra oświecenia raczył N. pan najwyższem postanowieniem z 12 stycznia 1849 Doktora Aleksandra Zawadzkiego, profesora fizyki w Przemyślu, najłaskawiej mianować profesorem fizyki przy uniwersytecie lwowskim. (W. Z.)

Wiedeń, 6 lutego. W Florisdorf przedsięwzięto wczoraj u kupca Peregryna Christ rewizyę w domu pod n. 35 na oznajmienie straży bezpieczeństwa i znaleziono tamże w nocy strzelbę, zamek perkusyjny, 3 pałasze, jedną klingę od pałasza, proch i kule. W skutek tego przytrzymano kupca Christ i współwinowajców Antoniego Rist, Józefa Mikschik i Franciszka Pfeiferer, i stawiono pod śledztwo wojenne. Ten nowy zasmucający wypadek niech będzie usilną przestrogą innym lekkomyślnym i złośliwym. (W. Z.)

Wiedeń, 8. lut. (Z koresp. lit.) Baron Kübek został wybrany znaczną większością głosów na deputowanego do sejmu w drugim wiedeńskim okręgu wyborczym. Po nim miał p. Mühlfeld najwięcej głosów. — Rada gminy podała do gubernatora F. M. L. Welden petycyę o przedłużenie terminu do bezkarnego złożenia pozostałej broni; żądaniu temu odpowiedział p. gubernator przedłużając termin do 15. lutego. — Krąży tu pogłoska, że komenderujący jenerał w Galicyi, jenerał jazdy baron Hammerstein ma być przeniesionym do Wiednia i że Mu ma być poruczona bardzo wysoka posada. — Ogłoszono tu urzędownie założenie dwóch montanistycznych instytutów naukowych w Leoben w Styryi i w Przibram w Czechach. —

Olomuniec, 5. lutego. Dnia wczorajszego przybył tu romański biskup Saguna. W krótce ma przybyć deputacya romańska z Siedmiogrodu, aby N. panu złożyć hołd lojalności i rozmaite życzenia swego narodu. Usiłowania tej deputacyi mają mianowicie do tego dążyć, aby uskutecznić ściślejsze połączenie rzeczonego plemienia w monarchii austryackiej, i zabezpieczyć się przeciw nadużyciom Serbów w Banacie. (Oest. Cor.)

Kromierzyż, 4. lutego. (Pogłoski). Od kilku dni kursowała tu pogłoska, że sejm tymczasowo na dniu dzisiejszym odroczonym zostanie. Gdy to się nie ziściło, mówie teraz o tem, że ministeryum bardzo gorliwie nad octroy pracuje.. Skoro ta konstytucya będzie gotową, przedłożoną ma być izbie, której się oraz dymisya oznajmi. Kwestor sejmowy Jelen wyjechał z Kromierzyża bez urlopu; ztąd domysły o przeniesieniu sejmu do Wiednia lub w inne miejsce. (N. Z.).

Kromierzyż, 6 lut. (32 posiedzenie sejmu.) Prezydujący oznajmia że dep. Tytus Dzieduszycki przybył do Kromierzyża. Co do dep. Kobylicy, sekretarz Ullepitsch osobny czyni wniosek. Deputowany Kobylica 28 listop. doniosł do prezydium sejmowego, że mu ze strony urzędu cyrkularnego w Czerniowcach oświadczono, iż skoro niezwłocznie do Kromierzyża nie powróci, tedy utraci charakter deputowanego; uprasza przeto prezydyum sejmowe o pisemne powołanie. Odpowiadając na to podanie prezydyum sejmowe 12 grud. uwiadomiło dep. Kobylicę że sejm swoje prace w Kromierzyżu rozpoczął, wezwano go przeto aby zajął swoje miejsce w izbie sejmowej 5 stycznia. Ministeryum spraw wewnętrznych uwiadomiło prezydyum sejmowe, że z powodu nieobecności dep. Kobylicy w miejscu jego pobytu i ponieważ dowiedzieć się nie można gdzie się obecnie znajduje, nie doręczono mu wezwania prezydyalnego. Prezydyum widziało się przeto spowodowanem stósownie do 29 regulaminu sejmowego, wezwać 19 stycz dep. Kobylicę, aby w przeciągu 14 dni z pewnością w zgromadzeniu był obecnym, inaczej bowiem uważanym będzie jakoby wystąpił. Ponieważ ten termin upłynął a okręg wyborczy w Wyżnicy dłużej bez reprezentanta zostawać nie może, przeto prezydyum sejmowe czyni wniosek, aby dep. Kobylicę uznano jako takiego, który wystąpił i uprasza o upoważnienie rozpisania nowego wyboru w drodze ministerstwa spraw wewnętrznych. Ten wniosek bez wszelkiej trudności przyjęto. Poczem przystąpiono do dyskusyi nad 11 i 12 §. projektu praw zasadniczych i po krótkiej debacie przyjęto te paragrafy jako 9 i 10 §. praw zasadniczych w następującej treści: §. 9 Obywatelom austryackim przysłuża prawo zgromadzania się spokojnego bez broni; wszelako o zgromadzeniu ludu pod gołem niebem ma być poprzednio władza bezpieczeństwa zawiadomiona, zgromadzenia te jedynie w razach nagłego niebezpieczeństwa publicznego mogą być zabronione. Żaden oddział siły zbrojnej ludowej niemoże jako taki obradować nad kwestyami politycznemi lub stanowić uchwały.

§. 10. Obywatelom austryackim służy prawo stowarzyszania się, nie szukając pozwolenia władz, o ile cele i środki stowarzyszenia nie sprzeciwiają się prawu i nie zagrażają bezpieczeństwa państwa. Uregulowanie rzeczonego prawa tylko przez ustawę nastąpić może.

Peszt, 31. stycznia. Pomiędzy powstańcami cofającemi się „ze względów strategicznych" przed cesarskiem wojskiem, znajdowało się także kilka kompanij włoskiego pułku Zanini, które już przed wkroczeniem cesarskiej armii z wielką trudnością do marszu nakłonić się dały. Od tego czasu wróciło już kilkaset ludzi, którym się udało umknąć. Tak mianowicie w Vecses cała orkierstra pułkowa — składająca się po większej części z tak zwanych „Deutschböhmen" z 80 szeregowcami w nocy umknęła i 17 godzin bez ustanku byli w marszu w obawie, aby ich nie dopędzono. (W. Z.).

Tryest, 1. lutego. (Flota sardyńska.) Właśnie okazuje się w bliskości Tryestu przed Pirano flota sardyńska licząca 26 okrętów, pod dowództwem Albiniego. Port tryesteński zamknięty łańcuchami, belkami i tp. Słychać, że Albini zajął Paixhaus i że miasto bombardować zamyśla. Nasze baterye portowe najeżone są armatami.

Medyolan. Najnowsze wiadomości donoszą, że FM. Radetzky nad Ticino stoi i gotów jest bez poprzedniego wydania wojny, niezwłocznie uderzyć na nieprzyjaciela, skoro tylko z Turynu otrzyma wiadomość, że izby za wojną przeciw Austryi się oświadczyły. (N. Z.)

Z Medyolanu donoszą najnowsze wiadomości z dnia 31go z. m., że marszałek Radetzky skoncentrował armię nad rzeką Ticino. W kilku miastach odkryte zapasy broni dowodzą dostatecznie, że Nobili przygotowują się znowu do powstania. W Medyolanie poczyniono ogromne przygotowania do obrony. Cytadela jest naszpikowana działami i gotowa w razie powstania bombardować miasto. Z granicy piemonckiej do Medyolonu, a z Medyolanu do Werony i Paduy urządzono linię telegraficzną, w celu spiesznego uwiadomienia komendantów wojsk cesarskich o każdym wypadku. (W. Z.)

Niemce.

Frankfurt n. M. 29 stycz. (Wrażenia w skutek pruskiej noty). Frankfurtcka „Ober-Post-Amts-Zeitung" dodaje do noty pruskiej następujący artykuł: Dowiadujemy się z pewnego źródła, że ministeryum rzeszy na dniu dzisiejszym zgromadziło wszystkich pełnomocników dworców niemieckich, aby ich w drodze urzędowej z powodu ogłoszonej pruskiej noty uwiadomić o kresie, do którego doszły debaty nad konstytucyą niemiecką w kościele św. Pawła, i aby przez nich wezwać wszystkie rządy niemieckie do przyspieszenia deklaracyj, które na wezwanie Prus do ministeryum rzeszy przesłane być mają, ponieważ wkrótce nastąpi drugie a więc stanowcze odczytanie konstytucyi, a upragnionego od dawna ukończenia odwlekać nienależy.

Frankfurt n. M. 30 stycz. W kościele św. Pawła rozeszła się dziś pogłoska, że p. Gagern w skutek pruskiej noty nietylko zachorował, ale nawet dymisyę do namiestnika rzeszy podał. Jedno i drugie jest oczywiście nieprawdą, jednak ciekawą jest rzeczą, jakie oświadczenie da ministeryum rzeszy zgromadzeniu narodowemu względem pruskiej noty, gdyż jak wiadomo oświadczyło się ono dawniej przeciw prawu porozumienia (Vereinbarungsrecht) rządów między sobą. Gagern ma w przyszły czwartek wystąpić z tą deklaracyą przed zgromadzeniem narodowem. Co powiedzą na to deputowani szlezwig-holsztyńscy, że także ich kraj, o który i piórem i orężem już tyle walczono, nie ma być przypuszczonym do ściślejszego związku, a więc i oni z parlamentu wykluczeni być mają?

Francya.

Paryż, 3. lutego. (Zgromadzenie narodowe). Na dzisiejszem posiedzeniu przypadła z porządku dziennego druga debata nad zmianą sądownictwa (reorganizacyą trybunału kasacyjnego). Waldeck-Rousseau robi wniosek, ażeby zniesiono w trybunale kasacyjnym izbę sprawozdawców petycyj (maîtres des requêtes). Dupin starszy mówi z wielkim zapałem przeciw śmiałości, z jaką zamierzają targnąć się na najwyższą władzę sądowniczą, a mianowicie w czasie, kiedy własność i familia potrzebują największej obrony (oh! oh!), kiedy najstraszliwsze doktryny podkopują budowę całego społeczeństwa. (Wrzawa w górze). „Czy sądzicie panowie (obróciwszy się do stronnictwa góry), że Cambacères, Merlin, Sieyes i inni wpośród takiej przerwy utworzyli sądownictwo, które świat podziwia. (Wrzawa). Jakto? panowie chcecie uchwalić najważniejsze ustawy dla społeczeństwa, tj. ustawy organiczne, a nie pozwolicie nawet mowcy, aby swe zdanie spokojnie objawił! (Do porządku! do porządku!) Waldeck-Rousseau odrzekł na to, że wszelka reforma jest na czasie. Base wstępuje na mownicę z sprawozdaniem z wniosku wydziału względem oskarżenia ministeryum. („Czytaj pan!" słychać ze wszystkich ławek). Base odczytuje sprawozdanie, które zawiera w kilku słowach historyę ustawy przeciw klubom i nie widzi w wniosku ministra Faucher żadnej zbrodni stanu. Przeto proponuje wydział, ażeby oskarżenia nie uwzględniono. (Agitacya w lewej stronie). Lamoricière jako prezydujący oświadczył, że sprawozdanie to będzie drukowane, a debata nad niem później nastąpi. Potem przystąpiło zgromadzenie do kwestyi względem śledztwa parlamentarnego co do spisku poniedziałkowego. Najprzód odczytał Woirnaye w imieniu wydziału sprawozdanie względem wypadków z maja i czerwca, i przeszedł potem do sprawozdania z wypadków 26. stycznia. Wydział chce przytłumić ten skandal następującym motywowanym porządkiem dziennym: „Chociaż ministeryum naraziło porządek publiczny na wielkie niebezpieczeństwo, wszelako zgromadzenie narodowe przechodzi do porządku dziennego." (Oh! oh! z prawej strony). Leon Faucher minister spraw wewnętrznych wstępuje na mownicę dla usprawiedliwienia się. Atoli wzburzenie umysłów doszło do tego stopnia, że posiedzenie musiano na krótki czas zawiesić. Po otwarciu posiedzenia wstąpił Faucher powtórnie na mownicę. Poczem wszczęła się zacięta debata, czyli powszechna dyskusya ma być uważana za ukończoną, czyli nie. Nakoniec o god. 7. wieczór przystąpiono do tajnego głosowania nad tem, czyli zgromadzenie ma przejść do prostego porządku dziennego, lub nie. Przy zamknięciu poczty nie przyszło do żadnego rezultatu.

Dzisiejszy Monitor donosi: „Wczoraj o godzinie 2. po południu wyjechał prezydent rzeczypospolitej w towarzystwie ministra wojny, jenerała Changarnier i licznego sztabu na pole Marsa, w celu lustrowania drugiej czynnej dywizyi armii paryzkiej, będącej pod dowództwem jenerała Guillebert. Prezydent był w uniformie jenerała gwardyi narodowej. Postawa wojska była wyśmienita. Przejeżdżając poprzed front pułków, rozdawał prezydent dekoracye proponowanym oficerom, podoficerom i żołnierzom. Nieprzejrzane tłumy ludu zapełniały wnijścia na pole Marsa, żywe okrzyki przychylności towarzyszyły prezydentowi aż do Elysée National, dokąd powrócił dopiero o godzinie 4."

Dziennik Liberté mówi: Mimo ciężącej na nas klątwy wiemy wszelako, co się dzieje w sercu prezydenta. Wiemy, iż zamyśla utworzyć nowy gabinet z osób następujących: Lamartine, spraw zewnętrznych; O. Barrot, sprawiedliwości; Billault, spraw wewnętrznych; Bugeaud, wojny; Vivien, robót publicznych; Cecille marynarki; Tocqueville, oświecenia; Tourret, rolnictwa i handlu; Passy finansów.

Naczelny Redaktor: **Hilary Meciszewski.**

W drukarni A. B. Winiarza.